Warszawa.

№ 247. Rok 1860.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Czwartek.

Dnia $\frac{8}{20}$ Września.

Ciepła dziś rano stopni 11.
Ciepła wczoraj w południe stopni 19.
Jutro Św. **Mateusza.**

Wschód słońca o godz. 5 min. 43.
Zachód „ 6 „ 3.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenia kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

— *Z Petersburga dnia* 19 (31) *sierpnia* 1860 r. — Czarnogórski Senator i Wojewoda M. Wukoticz miał zaszczyt być przyjmowanym na audjencji przez Najjaśniejszego Pana, w środę, 24-go sierpnia, w pałacu Carskosielskim.

— Następnie Wukoticz miał zaszczyt być przedstawionym Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewiczowi Następcy Tronu.

Wiadomości wojenne z Abchazji.

W ostatnich czasach, niezależni górale szukali sposobności zaszkodzić komendom wysyłanym z twierdzy Gagry do rąbania drzewa. W początku lipca, partja składająca się z kilkuset ludzi Ubychów, Dżigetów i innych nieprzyjaznych pokoleń, tajemnie podciągnęła w okolice tej twierdzy, i rozlokowała się na wysokich, pokrytych lasami górach, pomiędzy wąwozami Gagryńskim i Gagripszi, z których pierwszy znajduje się obok twierdzy, a drugi oddalony jest od niej o 3 wiorsty od strony Abchazji. Naczelnik wojenny twierdzy Gagry, mając wiadomość o zbliżeniu się partji nieprzyjacielskiej, przedsiębrał wszelkie środki wojennej ostrożności, i dla uniknienia próżnej straty ludzi, nie wysyłał komend; ale na koniec brak drzewa zmusił go do wysłania wzmocnionej komendy. Oprócz zwyczajnych komend do rąbania drzewa, wysłana została dla asekuracji całkowita kompanja strzelców Kaukazkiego batalionu linijowego Nr. 33, i wrazie potrzeby dla poparcia jej, przeznaczono 200 strzelców. Ze świtem 13 lipca, kompanja strzelców 33 batalionu, zajęła pobrzeże lasu na górze między wyżej wzmiankowanemi wąwozami, a komendy zabrały się do rąbania drzewa; ale zaledwie rozpoczęto robotę, nieprzyjaciel dawszy ogólny strzał, rzucił się z szaszkami w ręku z trzech stron na kompanją strzelców z taką szybkością, że ta nie zdołała dać ani jednego strzału. Dowódzca kompanji podporucznik Sawczenko-Bożenko, nie straciwszy przytomności od tak nagłego ataku, spotkał nieprzyjaciół bagnetem. Rozpoczął się zacięty ręczny bój, i chociaż nieprzyjaciel 4 razy był liczniejszy, jednakże został pobity, zmuszony do zupełnej ucieczki i będąc odcięty przez nasze wojsko od jedynej ścieżki, którą wdrapał się na górę szukał ocalenia w rozsypce, rzucając się na dół ze skał i urwisk. Podporucznik Sawczenko-Bożenko, ciężko raniony w łopatkę przy początku bitwy przewiązał sobie ranę, i wydawał rozporządzenia do walki, do samego jej końca. Oprócz tego z naszej strony został zabity jeden, a raniono 18-tu niższych stopni. Nieprzyjaciel o ile wiadomo stracił 40 ludzi, w tej liczbie 6 książąt ranionych, i pozostawił w naszych rękach dwóch trupów, kilka strzelb, szaszek, papach i worków z żywnością.

Ukaz do Rady Administracyjnej Naszego Królestwa Polskiego.

Zapatrzywszy się na ustawy o emeryturach z lat 1824, 1825, 1835 i 1841, na postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 5 (17) listopada 1837, 24 października (5 listopada) 1844, 24 listopada (6 grudnia) 1850 i 30 października (11 listopada) 1856, tudzież na Rozkaz Nasz z dnia 21 maja (2 czerwca) 1856 r., na rapport Kommisji Emerytalnej przedstawiony Nam przez Radę Administracyjną Naszego Królestwa Polskiego,

Stanowimy:

Artykuł I. Udzielone zostają pod zwykłemi warunkami pensje emerytalne, oraz dodatki do takowych pensji rocznie:

1) Pani Annie z Szrejterów Dmitriew, wdowie po Tajnym Radcy Aleksandrze Dmitriew, Senatorze Ogólnego Zebrania Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu i zarazem Prezesie Komissji emerytalnej, oraz Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych, za przeszło 66 letnią jej męża służbę, rs. 2,465 k. 50, z których rs. 597 k. 50, z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego i rs. 1808, z funduszów Skarbowych, niezależnie od pensji rs. 1034 k. 50, Ukazem Naszym z dnia 3 (15) listopada 1859 r. z funduszów szczególnych nagród Senatorowej Dmitriew nadanej.

2) Pani Cecylji z Rudnickich Żywotkiewicz, wdowie po Rzeczywistym Radcy Stanu Piotrze Żywotkiewiczu, Vice-Dyrektorze Kancellarji Namiestnika Królestwa, Zarządzającym Wydziałem Celnym przy tejże Kancellarji, oraz ich córom Marji-Elżbiecie i Helenie, za 25-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 625, z których rs. 325, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 300 z funduszów Skarbowych, w połowie dla wdowy, w połowie dla córek.

3) Scholastyce-Apolonji z Dobrzyńskich Wojtuś wdowie po Ignacym Wojtusiu, Woźnym Kancellerji Rady Administracyjnej, za 33-letnią jej męża służbę, rs. 40 kop. 87, z funduszów Stowarzyszenia.

4) Asessorowi Kollegjalnemu Leonowi Ciświckiemu, b. Pisarzowi Trybunału Cywilnego Gubernji Lubelskiej w Lublinie, obecnie Rejentowi Kancellarji Ziemiańskiej tamże, za 41-letnią służbę, rs. 375, z których rs. 311, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 64, w drodze łaski z funduszów Skarbowych.

5) Asessorowi Kollegjalnemu Karolowi Janiszewskiemu, b. Sędziemu Trybunału Cywilnego Gubernji Płockiej, za 40-letnią służbę rs. 675, z których rs. 591, z funduszów Skarbowych, a rs. 84, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

6) Pani Salomei z Mierzyńskiej Prądzyńskiej, wdowie po Rzeczywistym Radcy Stanu Wincentym Prądzyńskim, Członku Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, oraz synowi ich Wincentemu Bolesławowi, za 40-letnią ich męża i ojca służbę, oprócz pensji rs. 1590, wyznaczonej im Ukazem Naszym z dnia 29 grudnia (10 stycznia) 1859/60 r., dodatek w ilości rs. 500, z funduszów Skarbowych, to jest dla wdowy rs. 375 dla syna rs. 125.

7) Dwom córkom po Jakóbie Grabarczyku v. Grabowskim, Woźnym-Posługaczu Sądu Pokoju okręgu Pułtuskiego i żyjącej jego żonie Emilji z Renów Grabarczykowej v. Grabowskiej, a mianowicie Marceli i Józefie, za 27-letnią wojskową i cywilną ich ojca służbę rs. 5, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

8) Pani Herminie-Adeli-Auguście z Haeselerów Cotta, Pastorze parafji Ewangelicko-Augsburskiej w Gostyninie, oraz ich dzieciom: Auguście-Herminie-Agnieszce, Karolowi-Oskarowi-Arturowi i Emmie-Herminie-Wandzie za 19 letnią ich męża i ojca służbę rs. 63, z funduszów Stowarzyszenia, w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.

9. Pani Wilhelmie z Kramerów Ehrentraut, wdowie po Janie-Bogumile Ehrentraut, Administratorze Parafji Ewangelicko-Augsburskiej w Sobiesękach, oraz ich dzieciom: Teodorowi-Oswaldowi i Wandzie-Aleksandrze za 22-letnią ich męża i ojca służbę rs. 86 k. 6, z funduszów Stowarzyszenia, w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci. (d. c. n.)

— Nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister Stanów Zjednoczonych przy Dworze Cesarsko-Rossyjskim Pickens przyjechał do Warszawy.

— W ciągnieniu dnia 6 (18) i 7 (19) września pierwszej klassy I oddziału Najwyżej dozwolonej loterji na dobra Szymanów, i Seroki przy którym assystował jako delegowany ze strony Magistratu W-ny Zelazowski obywatel, znaczniejsze wygrane padły: Na Nr. 13,033 rs. 6000 w kantorze głównym petersburgskim, na Nr. 874 rs. 3,000 w kantorze głównym Petersburgskim, na Nr. 832 rs. 2,000 w kantorze głównym Petersburgskim, na Nr. 15,542 rs. 1,000 u Nelkena w Warszawie, na Nr. 4,722 rs. 500 w Kantorze głównym Petersburgskim, na Nr. 17,784 rs. 500 w kantorze ekspedycji w Warszawie, na Nr. 1,451 rs. 250 w kantorze głównym Petersburgskim, na Nr. 16593 rs. 250 w kantorze u Nusbauma w Warszawie na 18,267 rs. 250 w kantorze głównym Petersburgskim, na Nr. 22,990 rs. 250 w kantorze ekspedycji w Warszawie, na Nr. 1,485 rs. 100 w kantorze głównym Petersburgskim, na Nr. 1,552 rs. 100 w kant: u Rothwanda w Warszawie, na Nr. 4358 rs. 100 w kantorze u Dembińskiego w Łodzi, na Nr. 4524, 8,228 i 11,606 po rs. 100 w kantorze głównym Petersburgskim, na Nr. 15,557 rs. 100 u Nelkena w Warszawie, na Nr. 14,248 rs. 100 w kantorze głównym Petersburgskim, na Nr. 22381 rs. 100 w kantorze głównym Petersburgskim, na Nr. 23,502 rs. 100 w kantorze ekspedycji w Warszawie

Ustawa Domu Zleceń Rolników Nadniemeńskich.

Wypis urzędowy.

(Dalszy ciąg).

DZIAŁ VII.

Komitet Nadzorczy.

§ 12. Komitet Nadzorczy składać się będzie na przeciąg lat dwóch. Obowiązany będzie bo miesięcy trzy odbyć posiedzenie, przekonać się o stanie i biegu interesów Spółki i w księdze na ten cel przeznaczonej, stosowny spisać protokuł.

Prezydujący, w razie potrzeby zwołuje nadzwyczajne posiedzenie Komitetu, jak również wolno mu zwołać nadzwyczajne Ogólne ze-

branie. Prezydujący i dwóch Członków stanowią Komitet prawomocnie działający.

Komitet, oprócz czynności w dziale poprzednim wymienionych, przegląda billans majątku Spółki, każdorocznie przez Spólników firmowych składany, i uwagi nad nim Ogólnemu Zebraniu przedstawia.

Dla tego billans ten na miesiąc przynajmniej przed terminem Ogólnego Zebrania Spólnicy firmowi Komitetowi Nadzorczemu złożyć są obowiązani.

Poczynione uwagi na dni siedem przed Ogólnem Zebraniem komunikowane będą na piśmie Spólnikom firmowym.

DZIAŁ VIII.

Ogólne Zebranie.

§ 14. Ogólne Zebranie zwyczajne, odbędzie się raz w rok, w terminie, o którym wiadomość Spólnicy firmowi przez pisma publiczne podadzą. Na Zebranie Ogólne ma wstęp każdy akcjonarjusz, jak równie każdy, kto przez dawanie komissów sprzedaży lub kupna, podał Spółce dwa tysiące rubli srebrem przynajmniej obrotu. Aby na zebraniu Ogólnem mieć głos i udział w decydowaniu, potrzeba być rolnikiem i posiadać trzy przynajmniej akcje. Dla tego każdy głos mieć życzący, winien przed Ogólnem Zebraniem wylegitymować się wyznaczonej przez Spólników firmowych delegacji.

Posiadanie każdych trzech akcji daje w czasie wotowania głos jeden;—więcej nad trzy głosy nikt mieć nie może.

Przez plenipotencją głosować nie wolno.

§ 15. Główne czynności Zebrania Ogólnego są:

a) Wysłuchanie billansu i sprawozdania z czynności Zarządu za rok ubiegły.

b) Wysłuchanie uwag nad billansem i sprawozdaniem przez Komitet Nadzorczy poczynionych, oraz odpowiedzi na nie Spólników firmowych.

c) Rozbiór billansu i zawotowanie jego przyjęcia, lub zmodyfikowanie, oraz zawotowanie projektowanych procentów i dywidendy.

d) Wyrzeczenie co do wniosków przez Spólników firmowych przedstawianych, a bądź przedłużenia trwania Spółki, bądź też zmian w statucie dotyczących

e) Wysłuchanie wniosków przez akcjonarjusza głos mającego, lub też przez pięciu mających wstęp bez prawa głosu podpisanych, które to jednak wnioski, na dzień jeden przed Zebraniem Ogólnem Spólnikom firmowym złożone być winny.

f) Wybór co lat dwa Komitetu Nadzorczego.

§ 16. Zawotowanie przez Ogólne Zebranie złożonego przez Spólników firmowych billansu, stanowi prawomocne ich pokwitowanie z czynności Zarządu przez rok ubiegły.

§ 17. Ogólne Zebranie prawomocnie wyrzeka, skoro piąta część akcji przez Spółkę wypuszczonych, będzie na niem reprezentowaną.— Akcje Spólników firmowych nadają prawo ich właścicielom do wotowania również z innemi i wchodzą w obliczenie akcji, do uprawomocnienia czynności Ogólnego Zebrania potrzebnych, wyjąwszy przy zawotowaniu billansu, gdyż przy tej czynności Akcje Spólników firmowych, jako w tym przedmiocie nie głosujących, w obliczenie wchodzić nie będą.

§ 19. Na przypadek, gdyby potrzebna do uprawomocnienia czynności Ogólnego Zebrania ilość akcji nie była na zwyczajnem Ogólnem Zebraniu reprezentowaną, Spólnicy firmowi w odstępie przynajmniej sześciu tygodni, zwołają powtórne Ogólne Zebranie, przez dwukrotne w pismach publicznych ogłoszenie, które już bez względu na ilość reprezentowanych na niem akcji, prawomocnie decydować będzie.

§ 19. Na Zebraniu Ogólnem prezyduje Prezydujący w Komitecie Nadzorczym; obowiązkiem jego jest pilnie przestrzegać, aby Członkowie w dyskusji nie występowali po za granicę niniejszą Ustawą zakreśloną. Do obliczenia głosów, wyznacza dwóch Asesorów.— Protokuł prowadzi Regent, przez prezydującego na ten cel wezwany; podpisuje zaś protokuł Prezydujący z Asessorami, dwóch przynajmniej Członków Komitetu Nadzorczego, obecni na posiedzeniu Spólnicy firmowi, pięciu przynajmniej Akcjonarjuszów głos na Zebraniu mających i Regent.— Tak sporządzony protokuł Ogólnego Zebrania, prawomocnie wedle powyższych wskazań wyrzekającego, obowiązuje stanowczo wszystkich Spólników, czyli posiadaczy akcji i żadnemu nie służy prawo w jakiejbądź formie przeciwko zapadłym udziałom występować.

§ 20. Zebrania Ogólne Nadzwyczajne, czy to przez Prezydującego w Komitecie Nadzorczym, czy też przez Spólników firmowych w razie potrzeby zwoływane, ulegają tym samym formom co i zebrania zwyczajne.

DZIAŁ IX

Akcje i prawa akcjonarjuszów.

§ 21. Akcje Spółki wystawione będą albo bezimiennie na okaziciela, albo też imiennie, a to według woli pierwszego nabywcy; akcje bezimienne, prostem materjalnem posiadaniem legitymują właściciela, akcje zaś imiennie wystawione, tylko przez indoss cedowane być mogą.

§ 22. Każda akcja wyciętą zostanie z Księgi Sznurowej, opatrzoną numerem bieżącym, podpisem Spólników firmowych, dwóch Członków Komitetu Nadzorczego, oraz pieczęcią Spółki.— Do każdej akcji dołączoną będzie karta, na której procenta i diwidendy zapisywane będą.

Akcja i ta karta, stanowią nierozłączną całość.

§ 23. Posiadanie akcji nadaje prawo do stosunkowego udziału w majątku Spółki, jak również do stosunkowych korzyści, niniejszą Ustawą określonych; każdy posiadacz akcji, już przez samo posiadanie akcji, poddaje się wszelkim warunkom Kodeksem Handlowym i niniejszą Ustawą co do akcji wskazanym.

§ 24. Spadkobiercy i wierzyciele tak akcjonarjuszów, jak i Spólników firmowych, nie mogą pod żadnym pozorem żądać działu lub roztrząsania majątku Spółkowego, ani mieszać się w jaki bądź sposób do zarządu Spółki.

Ponieważ akcje są na okaziciela lub też imienne, i przez przelew, bez obowiązku donoszenia Zarządowi dopełniany, prawoważnie przechodzić mogą z rąk do rąk, przeto żadne aresztа i zapowiedzenia sądowe nie mogą mieć miejsca.

DZIAŁ X.

Likwidacja.

§ 25. Spółka samym upływem czasu w § 3 oznaczonego, rozwiązuje się, jeżeli Zebranie Ogólne na wniosek wszystkich trzech Spólników firmowych, bytu jej nie przedłuży.

Rozwiązaną być może:

1. Jeżeli przez dwa idące po sobie lata, przynajmniej po pięć od sta tytułem prowizji akcjonarjuszom nie płaciła.

2. Przez śmierć jednego z trzech Spólników firmowych, jeżeliby najbliższe zwyczajne Ogólne Zebranie, pomimo takowego wypadku, bytu jej nie przedłużyło.

Wszakże na ten wypadek, gdyby Zebranie Ogólne, pomimo śmierci Spólnika firmowego, byt Spółki przedłużyło, majątek zmarłego Spólnika ma być z końcem operacyjnego roku Spółki obliczony i sukcessorom zmarłego lub komu z prawa wypadnie natychmiast po zatwierdzeniu rachunków, w § 18 zastrzeżonem, wypłacony.

Za majątek Spólnika firmowego przez śmierć ze Spółki usuniętego, uważaną być ma wartość złożonych do depozytu akcji, oraz procenta i dywidendy, jeżeliby Spółka nadal utrzymaną była;— gdyby zaś Zebranie Ogólne z powodu śmierci rozwiązanie Spółki zdecydowało, lub Spółka jednocześnie ze śmiercią firmowego Spólnika rozwiązywała się, z przyczyn w ustępach pierwszym i drugim niniejszego paragrafu przewidzianych, likwidacja majątku zmarłego Spólnika firmowego nastąpi według ogólnych zasad, niżej w § 26 wskazanych.

§ 26. Uznanie Spółki za rozwiązaną, wyrzeka Zebranie Ogólne ad hoc zwołane, na którem to Zebraniu, wybranem zarazem zostanie trzech akcjonarjuszów; którzy łącznie z Spólnikami firmowymi likwidację przeprowadzą. W drodze tej likwidacji, cała własność Spółki sprzedaną będzie przez publiczną licytację, poczem zapłacone zostaną wszelkie passiva Spółki, pozostała zaś reszta, jako czysty majątek Spółki, rozdzieloną zostanie w równej dla każdej akcji części.

Rachunek całą likwidacją obejmujący przedstawiony zostanie Komitetowi Nadzorczemu, dla poczynienia nad nim uwag, jeżeli się jakie nastręczą, a następnie przez Spólników firmowych do ostatecznego wyrzeczenia Ogólnemu Zebraniu, na ten cel zwołanemu.

Ogólny kapitał z likwidacji pozostały, z wyszczególnieniem wiele z niego na każdą akcję przypada, złożony zostanie w Banku Polskim, o ile w terminie oznaczonym Akcjonarjusze bezpośrednio od delegacji likwidacyjnej, za zwrotem akcji go nie odbiorą.

Każdy odbierający z Banku swój udział, obowiązany jest zwrócić posiadane akcje. Delegacja likwidacyjna złożenie kapitału w Depozycie Banku ogłosi przez pisma publiczne.

Poczem, mając sobie stawiający niniejszy Akt w obecności świadków, Józefa Edwarda dwóch imion Abłamowicza, dziedzica dóbr Justynianowa i w tychże dobrach Powiecie Sejneńskim—i Józefa Ułana, dziedzica dóbr Makowszyzna, tamże w Makowszyznie powiecie Kalwaryjskim zamieszkałych, obywateli krajowych, mnie Rejentowi z osób znanych, żadnemu prawnemu wyłączeniu nieulegających, głośno i zrozumiale przeczytany, takowy w moc onego akceptacji, wraz z świadkami i mną Regentem własnoręcznie podpisali. Stępel szacunkowy, ceny rubli srebrem sto pięćdziesiąt kopiejek piętnaście do tego Aktu złożony został. Na oryginale podpisano: *Zygmunt Gawroński,— Wiktor Gawroński,— Djonizy Skrzypski;*—świadek *Józef Edward Abłamowicz* i *Józef Ułan.—Paweł Jastrzębski* Rejent.

Za zgodność niniejszego wypisu urzędowego, z oryginałem na papierze stępla zwyczajnego ceny kopiejek 7 1/2 spisanym, do którego stępel szacunkowy ceny rs. 150 kop. 15 skasowany został przy wyciśnięciu urzędowej pieczęci poświadcza.

w Kalwarji d. 26 lipca (7 sierpnia) 1860 r.

Regent Okręgu Kalwaryjskiego

(L. S.) podpisano *Paweł Jastrzębski.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Dnia onegdajszego na rusztowaniu dla drugiego filaru mostu stałego na Wiśle pod Warszawą, zaczęto zabijać szpuntpale kafarem Nasmitha, tak nazwanym od swego wynalazcy inżyniera angielskiego. Główną za-

sadą tego mechanizmu jest to, że *baba* czyli *młot* wbijający pale połączony jest bezpośrednio z tłokiem, poruszającym się w cylindrze, zastosowanej do niego machiny parowej, i że cylinder ten wraz z przyrządem dla młota, stanowiąc jedną całość, opuszczają się i podnoszą po belce ustawionej pionowo, w miarę wysokości i zagłębiania się pala. Kafar ten napozór zawikłany w składzie, jest jednakże w zastosowaniu bardzo prosty, a opatrzony mechanizmem poruszanym również parą do posuwania go w każdą żądaną stronę, nadzwyczajnie oszczędza pracę i czas, a tem samem koszt. I tak robi na minutę 50 do 60 uderzeń, i w średnim gruncie zagłębia pale na 3 stopy ang: w ziemię; tak więc dla zagłębienia pala na 24 stopy, co jest dostatecznem przy najtrwalszych budowach rzecznych potrzebuje czasu 8 minut tylko. Jest to skutek niedający się osiągnąć żadnym innym mechanizmem.

Na pierwszym filarze pierwszy cylinder zagłębiony już został w dno rzeki do większej połowy swej wysokości. Obecnie ustawiono cylinder drugi, i tego zapuszczanie rozpocznie się niebawem.

Most tymczasowy z zadziwiającą postępującą szybkością coraz widoczniej przybliża się do Warszawskiego brzegu. Izbice i przyczółek lewy prawie gotowe. Dziewięć przęseł są już na swoich miejscach, a trzy niedostające jeszcze są w robocie.

— P. Henryk Suchecki, professor literatury polskiej przy uniwersytecie pragskim, po wycieczce naukowej do Szląska, przybył obecnie do Warszawy. Następnie udaje się do Zachodnich Pruss i Wielkiego Ks. Poznańskiego.

— Panna Paulina Rivoli, powróciła z kuracji wodnej z zagranicy, przyszedłszy zupełnie do zdrowia. Tym sposobem możemy mieć nadzieję, że niedługo znowu ulubioną śpiewaczkę usłyszymy na scenie naszej.

— Wczoraj powrócił z zagranicy Dr. Kryszka, Professor Akademji Medyczno-Chirurgicznej i Naczelny Lekarz Szpitala Świętego Rocha.

— Dr. Chałubiński, Professor Akademji Medycznej, wrócił dziś z wycieczki naukowej do Paryża.

— Od dni kilku zwiedza tutejsze zakłady naukowe, Jego Ekscelencja Nikanor Njegus, Metropolita Czarnogórski, w asystencji JW. radcy stanu Papłońskiego.

— Do liczby faktów dokonanych obecnie na polu ulepszeń w zakładach wychowania publicznego w zachodnich guberniach cesarstwa, należy zaprowadzenie przy gimnazjach gubernjalnych specjalnych klass mierniczo-taksacyjnych. Klassy te otwarte są celem uzdolnienia ludzi potrzebnych do czynności mierniczych i taksatorskich, tak częstonieodzbędnych w rolnictwie, i otwartemi będąc dla wszystkich zarówno klass społeczności, nie stanowią jednak osobnych zakładów naukowych, tylko dodatkowe, do których uczęszczanie zostawione jest do woli uczni gimnazjum i przystępne dla innych osób, które zdadzą odpowiedni egzamin. Wykłada się w nich topografja, niwelacja, rysunek techniczny, planimetrja, taksacja, nauki przyrodzone i prawo miernicze. Funduszów potrzebnych dostarczają tak zwane powinności ziemskie, licząc w ogóle na płace, koszta i stypendja 5,000 rs. dla każdego zakładu.

— W Wilnie z początkiem bieżącego roku szkolnego otworzono takie klassy, z liczbą uczni ograniczoną od 40 do 50. Nietylko młodzież szkolna, ale nawet niżsi, biedniejsi urzędnicy zapisali się natychmiast, szukając dróg ukształcenia, które by nadal otworzyć im mogło pewniejszą drogę do pożytecznego zawodu.

— Czasowy wileński komitet gubenjalny do rozgraniczenia gruntów obywatelskich i skarbowych, rozpoczął z d. 20 lipca czynności swoje, ograniczone tymczasowo, sposobem próby, do dwóch tylko powiatów gubernji Wileńskiej. Pomysł dokładnego rozgraniczenia gruntów gubernji zachodnich, sięga dość dawnych czasów i przechodził rozmaite fazy; ostateczne podstawy do tej czynności położył komitet ustanowiony do tego ukazem z d. 19 października 1859 r. pod prezydencją pomocnika zarządzcy korpusu granicznego, złożony z prezydentów izby dóbr państwa, oraz obywateli obznajmionych z przedmiotem i jeometrów gubernjalnych. Rozgraniczenie na tych zasadach wykonane ma być obowiązującem dla wszystkich, a koszta czynności i utrzymania biur granicznych, ciążyć będą stosunkowo na wszystkich dobrach, na skarbowych jednak w dwa razy większym stosunku.

— W Wilnie we czwartek d. 13 września rozpoczęto sezon teatralny przedstawieniem komedji p. Apollona Korzeniowskiego p. n. *Dla miłego grosza.*

— Od dnia 25 września r. b., to jest od przyszłego wtorku, rozpocznie się licytacja *obrazów* i *rycin*, ze zbiorów pozostałych po ś. p. Janie Feliksie Piwarskim, jako też rysunków, portretów, książek, wzorów, gipsów, globów, rozliczynch utensylji artystycznych i różnych dawnych pamiątek: tudzież stołów, foteli, krzeseł, szaf, lamp, zwierciadeł, szafa duża ze szklami od bibljoteki i t. d.; i t. d. Licytacja zacznie się o godzinie trzeciej z południa, i odbywać się będzie aż do ukończenia sprzedaży, w domu przy ulicy Nowy-Świat pod Nr. 46 (nowy), wprost apteki Koopego, na drugiem piętrze, pięć schodków wyżej na prawo.

Wiadomości bibljograficzne.

— *Bibljoteka Warszawska* 1860. Miesiąc wrzesień. W tym zeszycie bibljoteki naukę polską reprezentuje jeden tylko obszerniejszy artykuł, a tym jest dalszy ciąg rozprawy pana Edmunda Stawiskiego o stosunkach bankowych w dawnej Polsce i związku ich z rolnictwem. W niniejszym artykule p. Stawiski rozbiera stosunki handlowe w XV. i XVI. wieku. W wieku XV za najważniejsze przeszkody do pomyślnego rozwoju handlu uważa monopoliczne dążności miast hanzeatyckich, a szczególniej Gdańska, przywłaszczone sobie przez miasto Wrocław wyłączne prawo składu, tudzież brak bezpieczeństwa osób i własności kupców polskich udających się do Węgier, z którym to krajem wtenczas były podówczas stosunki handlowe. Zygmunt I dobrze rozumiał potrzeby kraju i opieką swoją handel polski osłaniał, jednakże co do handlu węgierskiego dziwić się potrzeba, powiada p. Stawiski, że tak rozumny monarcha nie znalazł lepszego środka zabezpieczenia swoich poddanych od szkód i krzywd, jak zakazanie polskim kupcom udawania się do Węgier po towary i z towarem, co wątliło ducha przedsiębiorczego i oddawało obcym w ręce znaczną część zysków. Widać że wtedy interesa przemysłowo-handolowe, jakkolwiek uznane, nie były główną niemal, tak jak dziś, ale tylko podrzędną sprężyną polityki. W tem miejscu zbija p. Stawiski robione Polakom zarzuty przez historyków handlowych Schwera i Jekla, że dopuścili izby Multany i Włoszczyzna pozostały pod obcem berłem, tudzież że zaniedbali usadowienia się nad morzem Czarnem.

Bardzo słusznie uważa p. Stawiski, że przedewszystkiem ważnem było dla Polski zbliżenie się do morza Baltyckiego; gdy to zostało dokonanem, otwierało się zadanie kolonizowania krajów ku morzu Czarnemu położonych za pomocą rolnictwa. Potrzeba było przedewszystkiem pokonać Turków i Tatarów; przyznać należy, że instykt narodowy nie przestawał dążyć w tym kierunku. Według sił swoich i warunków organizacji, missji swojej dopełniał i po części dopełnił naród polski. Przechodząc do wieku XVI, spotykamy różne rozporządzenia prawodawcze, mające na celu uregulowanie stosunków handlowych. Pierwsze miejsce zajmuje statut, nakazujący oznaczenie taksy przez wojewodów na towary i wyroby. Celem tego statutu było zapobieżenie nadużyciom wynikającym z organizacji cechów. W licznych skargach i zażaleniach, jakie miasta począwszy od XVII wieku do królów i sejmów podawały, pomiędzy uciążliwościami jakie im dolegały, statut powyższy nie jest wymieniony. Widać egzekucja jego musiała być względna i sprawiedliwa, chociaż podstawa i zasada błędna i niebezpieczna. Daleko obfitszym w złe następstwa błędem było zwolnienie od ceł stanu rycerskiego, tak od produktów własnych, które z kraju na swój rachunek wyprowadzał, jak od towarów które na swoję potrzebę sprowadzał. Powyższy statut Jana Alberta pomiędzy przedmiotami, które szlachta bez ceł i myt na swoje potrzebę sprowadzać mogła, wymienia i sól. W XV i początkach XVI wieku ruch kupców krajowych za granicę żadnemi przepisami nie był wtrzymywany i tamowany. Później jednak, zapewne z powodu zmniejszonego dla kupców polskich w krajach obcych bezpieczeństwa, zakazano udawać się za granicę z towarem i po towar, zostawiając wolność kupcom obcym zaopatrywania się towarem polskim na składach i jarmarkach i tamże sprzedawania swoich hurtowo. W ogólności, mówi p. Stawiski, zdaje się że konkurencja kupców obcych nie musiała być miastom dotkliwą, bo na nią skargi z ich strony nie spotkaliśmy; z licznych sporów w XVI wieku przez miasta wytoczonych widać tylko, że konkurencja handlowa ze strony żydów zaczynała być coraz groźniejsza. Właściwe jednak kupiectwo pod naciskiem takich urządzeń musiało słabnąć na sile, przedsiębiorczości, odwadze i zamożności, chociaż w wieku XVI skutki tych urządzeń były jeszcze w zarodku, a wiek dopiero XVII miał je rozwinąć. Niewiele w owym czasie spotykamy urządzeń ochronnych, mających na celu podniesienie przemysłu krajowego; spotykamy jednak pewne ograniczenia w wywozie miedzi, wełny i skór surowych z uwagą, żeby wprzód potrzeby miejscowe były pokryte. Dozwalano niektórym miastom nie dopuszczać wprowadzania sukna obcego, aż po wyczerpaniu wyrobów miejscowych. Nie dopuszczano wprowadzać piwa obcego; istniał także zakaz wprowadzania soli, tudzież złota i srebra w niciach. Widziemy za to w tym perjodzie wprowadzoną jedność miar i wag, przepisy miary dla wyrobu sukienniczego, sądy dla sporów w miastach jarmarcznych z apellacją do króla.

Drogi handlowe i przywileje miast składowych ściśle były przestrzegane. Spotykamy już ślady instytucji kredytowych miejskich w Krakowie i Wilnie. Znaczniejsze rzeki za spławne uznane zostały. Nieznane są monopole w naszem prawodawstwie handlowem

w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, tylko miasta Gdańsk i Ryga, przez nadużycie wyrabiały sobie, przywileje niekiedydające im prawo samokupstwa przywiezionych towarów tak z kraju jak z zagranicy. Co do taryf celnych, te noszą charakter czysto fiskalny, a nie są bynajmniej ochronne, lub dowóz surowych materjałów na przerób w fabrykach krajowych zachęcające; kto miał kwit z opłaconego raz cła w jakim bądź punkcie granicznym, już był wolnym w całym kraju; były jednak i cła wewnętrzne, dotykające towary z ziemi do ziemi prowadzone. W ogólności urządzenia ówczesne mając charakter pośredni między wolno handlowym a opiekuńczym, odpowiadają wyobrażeniom czasowym o sprawiedliwości. Co jest rzeczą ważną, to że kupiec i towar znajdował wszędzie u nas w owym czasie bezpieczeństwo, tak rzadkie w innych krajach. Obrót handlowy musiał być znaczny, gdy sam wywóz zboża przez Gdańsk daje według dosyć umiarkowych obliczeń przecięciową cyfrę 60,000 łasztów rocznie, do czego dodać należy zboże wywożone przez inne porty, tudzież drogą lądową. Wyprowadzano nadto około 60,000 wołów rocznie znakomitą ilość towaru leśnego, wełnę, skóry, sukno grube, płótna ordynaryjne; wreszcie, według Starowolskiego, należy jeszcze do artykułów wywozowych mak, warzywa, kasze, sól, piwo, witryol, nitrum, lazur, czerwiec, miedź, ołów, mosiądz, węgiel ziemny, naczynia szklanne, wieprze; słonina.

W ogólności w wieku XVI wartość artykułów wywozowych przewyższała wartość sprowadzanych z zagranicy przedmiotów, a różnicę reprezentowała gotówka, z zagranicy do kraju wpływająca.

Trudno nam było w krótszych słowach zebrać rezultata treściwej rozprawy p. Stawickiego, stanowiącej ozdobę wrześniowego zeszytu Bibljoteki. W rzędzie oryginalnych prac znajdujemy tam jeszcze dalszy ciąg Tablic historycznych p. Juljana Bartoszewicza, obejmujący rejestr Podstolich nadwornych, tudzież Podstolich wielkich koronnych i litewskich, a nadto przez p. Adama Chodyńskiego starannie sporządzony opis kościołów miasteczka Warty, z przydatkiem historycznych dat i zbyt krótkiej wzmianki o teraźniejszym stanie miasteczka. W oddziale krytycznym, pod tytułem Kronika literacka, znajdujemy ocenienie kilku dzieł nowo wyszłych; p. Taczanowski naturalista, podaje wiadomość o dziele p. Pietruskiego z Galicji pod tytułem: Historja naturalna i hodowla ptaków zabawnych i użytecznych, oddając pochwały tej oryginalnej pracy na własnych obserwacjach autora opartej; p. K. Kaszewski w ocenieniu poetycznych przekładów p. Adama Pajgerta słuszny czyni tłomaczowi zarzut pod względem niedosyć stosownego wyboru przedmiotów, albowiem poemat Raj i Peri Moora już dawno posiadamy w tłomaczeniu, poemat zaś Jasmina, piszącego w gaskonskiem narzeczu, nie zasługiwał na tłomaczenie.

Cztery prace tłomaczone stanowią przeważną pod względem objętości część wrześniowego zeszytu Bibljoteki. Temi są: 2gi akt króla Lira p. Józefa Paszkowskiego, rozprawa o zbytku wyjęta z Ekonomji politycznej Roschera artykuł pod tytułem: Odrodzona literatura grecka, wreszcie Mała Bretanja rzecz poczerpnięta głównie z dzieła p. Souvestre: les derniers Bretons. Przekłady Szekspira przez p. Paszkowskiego zasługują na pochwały; lepsze są jego tłomaczenia niż Howińskiego i innych, którzy oddzielne sztuki tłomaczyli. Sumienne i długoletnie pasowanie się z trudnościami tekstu doprowadziło p. Paszkowskiego do tego, że wreszcie opanował swój przedmiot; tak się naturalnie po polsku wyraża, że prawie nie czuć że to tłomaczenie. Szkoda tylko że Biblioteka daje po jednym akcie, takim sposobem na całego Lira trzeba czekać 5 miesięcy, a nim się drugi akt zacznie czytać, można zapomnieć co było w pierwszym.

Pozbawiając czytelników przyjemności i korzyści jakąby mieli w odczytaniu całej trajedji od razu, redakcja bibljoteki zdaje się upatrywać w podobnego rodzaju pracy wartość tylko filologiczną, bo oczywiście z takim fragmentem nic innego nie można zrobić, tylko wziąć tekst do ręki i sprawdzić, kto tego ciekawy, czy tłómaczenie dobrze dokonano. Zajmująca rozprawa Roschera o *zbytku* przypomina nam, że w przeszłym roku wyszło nakładem tłomacza, dokonane przez p. Kupszeńskiego, tłómaczenie Ekonomji politycznej tegoż autora, na podstawie francuzkiego przekładu Ludwika Wołowskiego. Dzieło to jest tak zajmujące i tak obfite w fakta, zastosowanie metody historycznej do ekonomji politycznej tak wiele rzuca światła na wszystkie kwestje, że dziwić się potrzeba iż wyjście na świat tego dzieła tak mało miało u nas rozgłosu; zdawałoby się iż powinnoby być w ręku każdego.

Rozprawa o odrodzonej literaturze greckiej, należy do szeregu tych artykułów o literaturze zagranicznej, które Bibljoteka Warszawska z wielkiem zadowoleniem czytelników od niejakiego czasu regularnie w swoich zeszytach umieszcza. Ponieważ jednak podobne artykuły mają służyć za źródło informacji dla czytelników, którzy sami niemając czasu studjować literatur obcych, pragnęliby jednak wiedzieć, w jaki sposób one się rozwijają, przeto nigdy nie będzie zbyteczną ze strony redakcji Bibljoteki jak najwyższa troskliwość o dokładne przytoczenie źródeł, z których udzielone wiadomości powzięte zostały, żeby czytelnik zmiarkował jaki im się stopień zaufania należy. Jeżeli taki artykuł jest oryginalny, nietylko że powinien być podpisany, ale nadto wypadałoby, żeby autor choć pokrótce wymienił co mu posłużyło za podstawę jego pracy, jeżeli zaś artykuł jest tłomoczony, potrzeba wyraźnie powiedzieć, z jakiego języka, z jakiego dzieła lub pisma zbiorowego, z jakiego autora. Pod artykułem o odrodzonej literaturze greckiej, podpis Yemeziz konsul grecki, nie dosyć objaśnia, sam zaś artykuł obejmujący tylko charakterystykę dwóch poetów pp. Zalokostas i Orfanides niezupełnie odpowiada tytułowi. Z większem zaufaniem i korzyścią czytaliśmy artykuł, pod tytułem Mała Bretanja, gdzie nietylko przytoczone są źródła, ale nadto autor zwrócił uwagę na podobieństwo niektórych zwyczajów tamecznych, ze zwyczajami naszego ludu.

Zapewne dla zjednania sobie amatorów lekkiego czytania, Bibljoteka umieszcza co miesiąc Kronikę paryzką literacką, naukową i artystyczną. O najpoważniejszych pracach często się czytelnik z tej relacji wcale nie dowie, ale wesołość, żywość, czasem nawet dowcip, z jakim autor doraźne swoje sądy wykonywa, lub nieoczekiwane laury rozdaje, zniewala jak widać, poważne współpracowników grono, do pobłażania wyskokom fantazji i naiwnościom dziwnie odbijającym od powagi jedynego naszego uczonego pisma. Pozwólmy autorowi Kroniki paryzkiej dziwić się genjalnej łatwości, z jaką się dziś wykonywa krytyka starych tekstów, kiedy dawniej dosyć było dobrego wydania jednej rozprawy Cycerona, żeby zasłużyć na przydomek wielkiego, pozwólmy na to że p. Boucher de Perlhes, z gruntu zburzył geologją, historją i fizolofją, pozwólmy na to, że dosyć jest dla lekarzy czytać rocznik doktora Cavasse, a będą mogli bez wielkiej pracy, iść ciągle z postępem nauki, ale przynajmniej wstrzymajmy go na chwilę w zapędzie, kiedy przez nieuwagę mięsza akademją francuzką z instytutem i w tem ostatniem gronie widzi tylko same stare peruki, nie zajmujące się wynalazkami. Za żart należy uważać radę autora żeby godność członka instytutu uczynić czasową, a wybory powierzyć zgromadzeniu prawodawczemu. Inaczej o instytucie trzymał Arago, jak się można przekonać z jego pamiętników i życiorysów. Prawda, że i on nic nie wynalazł.

Kończy się zeszyt Wiadomościami literackiemi, które są właściwie gazetką literacką, kroniką bibljograficzną dzieł i pism wyszłych w Królestwie Polskiem, w m. lipcu r. b.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn, 15 września. *Times* powiada, że naród włoski od czasu bitwy pod Solferino, dał dowody przymiotów, które mu dają prawo do uwielbienia wszystkich przyjacioł jego, i że z wyjątkiem jednego wypadku w Parmie, nigdzie nie było krwawych wypadków.

Times jest zdania, że teraz nadeszła epoka, w której koniecznie potrzeba, aby ci, którzy kierują sprawami, użyli całego swego rozsądku i oględności, aby nie stracić na jeden raz i może na zawsze, tego co już zyskali. A naprzód, powiada *Times*, trzeba aby Garibaldi i jego towarzysze, którzy tak wiele zrobili potęgą entuzjazmu, nie brali za jedno siły i uczucia ludu; trzeba aby Włochy pamiętały, że nie samc przez się powstały. *Times* oświadcza, iż nikt bardziej nad niego nie ceni cudownych zwycięztw i świetnych talentów Garibaldego, ale zarazem nie może zapomnieć, że te tryumfy Garibaldi odniósł nad Neapolitańczykami, t. j. nad nieprzyjacielem najmniej strasznym w Europie i nad wojskiem zdemoralizowanem zupełnie. Pierwszy patrjota włoski popełniłby ważny błąd, gdyby zwycięztwa dotąd otrzymane skłoniły go do napadu na starych żołnierzy francuzkich stojących w Rzymie garnizonem, wojsk które sprzykrzyły już sobie długą bezczynność i które tchną zwykłą u wojsk regularnych pogardą dla tak nazwanej ruchawki. Niech Garibaldi organizuje swe neapolitańskie zabory, niech oswabadza Włochy od Lamoricièra i jego mirmidonów, to jest jego powołanie, ale niech nie rzuca się na rozpaczliwe przedsięwzięcia, których skutkiem byłaby zupełna porażka.

Times przy tej okazji przypomina, że zawsze radził włoskim patrjotom, aby nie rzucali się w wojnę z Austrją, jeżeli nie są pewni pomocy Francji, i że nie sądził aby kiedy było potrzeba ostrzegać ich, aby nie napadali na Francuzów w Rzymie, co byłoby prawdziwem samobójstwem.

Dziennik angielski spodziewa się, że Sardynja sama obejmie dyrekcją ruchu włoskiego, aby go utrzymać na drodze zgodnej z jego własnem bezpieczeństwem i bezpieczeństwem narodu, na czele którego się znajduje, i przeszkodzić wszelkim przesadom rewolucyjnym.

Times powiada, że nie usiłuje ani zrozu-

mieć, ani usprawiedliwiać polityki francuzkiej, która jednocześnie ogłasza zasadę nieinterwencji i odwołuje swego posła w Turynie, aby wyrazić że nie potwierdza napadu Piemontu na państwo Kościelne i wzmacnia załogę w Rzymie, że jednak słusznie jest, że cesarz Francuzów opiekowawszy się jedenaście lat osobą Papieża, nie chce go teraz wydać Garibaldemu.

Times kończy przypomnieniem naczelnikom ruchu włoskiego, żeby zbyt mocno nie rachowali na to, że cesarz Francuzów zechce porzucić to co już dotąd zrobił. Ta sama ręka co zrobiła ich tem, czem są w obecnej chwili, może ich i obalić.

W obecnych okolicznościach głównie zależy Włochom zyskać na czasie. Jeżeli Lamoricière może być zgnieciony jednem uderzeniem, to prawdopodobnie Francja i Piemont znowu się ugodzą; ustąpienie jakiej prowincji może wszystko załagodzić, ale jeżeli walka się przedłuży, to obawiać się należy interwencji mocarstw katolickich, a rezultatem takiej interwencji byłby upadek niepodległości włoskiej. (*Ind. Belge.*)

WŁOCHY.

Turyn 13 września. Nie mamy jeszcze żadnej ważnej wiadomości z teatru wojny, jeżeli to co się teraz dzieje w Marchjach, można nazwać wojną. Jenerałowi Fanti powierzono dowództwo dwóch korpusów armji przeznaczonych do zajęcia państwa Kościelnego. Jenerał Menabrea dowodzi inżynierją, zkąd wnosić należy, że spodziewają się oblężenia Ankony.

P. Menabrea jest najzręczniejszym inżynierem naszej armji. Był deputowanym i należał niegdyś do prawej. Od czasu wojny przyłączył się do pana Cavour i teraz jest senatorem.

We wszystkich depeszach napotykamy wzmianki o rabunkach; to już zwykły wyraz wszędzie, gdzie tylko mowa o wojsku państwa Kościelnego. Takie domniemanie należy przyjmować bardzo względnie. Łatwo pojąć, że, ponieważ teraźniejsze postępowanie może być krytykowane, to robią tu co mogą, aby tylko dowieść słuszności po swojej stronie.

Margrabia Pepoli, komisarz królewski w Umbrji odjechał dziś rano do Peruzy, którą zajął podobno jenerał Fanti. Pan Pepoli raz już odgrywał ważną rolę w Romanji. Wiadomo, że złączony jest pokrewieństwem z familiją cesarską we Francji. Zresztą zajmują się tu ruchami armji tylko przez ciekawość. Cóż robi Austrja? Co robi Francja? Takie pytania zadają sobie ze wszech stron, a nikt na nie nie może odpowiedzieć w sposób zadawalniajacy.

Wiadomość o przywołaniu p. de Goyon znowu na dowództwo armji w Rzymie, wywołała tu niejakie wrażenie. Słusznie czy nie, szanownego jenerała uważano zawsze za osobę, której Papież szczególniej sprzyja. Przywołanie jego w tej chwili może być tłómaczone jako nagana postępowania Piemontu.

Król Neapolitański jest w Gaeta. Korpus 20 do 25,000 ludzi, poszedł za nim do tej fortecy; obawiają się aby nie połączył się z jenerałem Lamoricière. Choćby jednak i dopiął tego, nie sądzą aby jenerał ten był w stanie opierania się siłom tłoczącym go ze wszech stron.

Depesza telegraficzna donosi, że posłowie dworów północnych otrzymali rozkaz iść za królem do Gaety. Zresztą i tutaj urzędownie Franciszek II jest królem noapolitańskim dopóty, dopóki choć piędź ziemi swego kraju posiada.

Wiktor-Emmanuel nie uznaje swego własnego rządu w Neapolu. Nie zła to komedja dyplomatyczna.

Co do Neapolu, to postępowanie pana Liberio-Romano, sądzą wszędzie jednakowo. I tu nieurzędowe wyrażenia są tak ostre jak i gdziekolwiek indziej.

Przybył tu dziś rano drugi Neapolitańczyk, którego postępowanie powszechnie ganią, jenerał Nunziante.

Mówiłem już wczoraj, że przypuszczając nawet zupełne powodzenie i niemięszanie się mocarstw do niczego, to i tak nie wyjdziemy do konca, gdyż Wenecja i Rzym zwrócą do siebie namiętności ludu, którym trudno będzie się opierać. Zdanie to potwierdza i *Unita Italiana.*

Czytamy w *Espero* z dnia 13 września.

Pięć korpusów armji, które stanowią siłę wojenną Włoch wyższych, tak są obecnie rozłożone:

1-szy i 3-ci zajmują linją Po, od Placencji do Ferrary; 2-gi strzeże Mincio od Brescia do Montechiaro, pod rozkazami Lamarmora; 4-ty pod rozkazami jenerała Cialdini ciągnie się wzdłuż brzegów Adrjatyku a piąty pod dowództwem jenerała della Rosa, posuwa się równolegle z 4-ym doliną Tybru; dwa ostatnie pod rozkazami jenerała Fanti, który dowodzi niemi jako minister wojny i szef sztabu J. K. M.

Razem stanowią 40 do 45,000 ludzi, co więcej niż potrzeba do obecnej wojny.

(*Jour. des Deb.*)

Florencja, 8 września. Gwardja narodowa sama jedna wypełnia służbę, ponieważ wojska są w obozie, w pięknej, żyznej, wioskami zapełnionej równinie, ciągnącej się ku Priato i Pistoi.

Panuje ogólne przekonanie, że wojska te przeznaczone są do napadu na państwo Papiezkie, a mianowicie na Umbrją. podczas gdy z Romanji równocześnie napad nastąpi.

Obieg łówne drogi, na które ma nastąpić napad są: romanjolska, marchijska, gdzie Piemontczycy stoją przy la Cattolica i mogą wkrótce zająć Pisaro, frozynońska, którą wchodzi się w terytorjum Papiezkie przy Camasscia i zaraz potem przy Perugia. Na tej drodze posunięto znakomite siły i obsadzono także całą granicę na południe, aż do Chiusi i Radicofani. Od początku tutejszej rewolucji w pogranicznych prowincjach Papiezkich pracowano wytrwale nad przygotowaniem powstania. Rzeź Perugji ułatwiła bardzo tę pracę. Florencja, Arezzo, Cortona, Siena, napełnione są wychodźcami z Umbrji i części Marchji, jako też z prowincji Viterbo i ci utrzymują ciągłą korrespondencją ze swemi rodzinnemi miastami.

Obiecywano im pomoc od piętnastu miesięcy, nie dziw więc, że teraz, kiedy całe południe w powstaniu, wybucha i tutaj w wielu miejscach. Marchja aż do Ankony, Umbrja aż do Fuligno a może aż do Spoletto, łatwo mogą zebrać przeważne siły i trudno bardzo będzie jenerałowi Lamoricière utrzymywać choć na krótko kommunikacją Ankony z Rzymem i będzie się musiał ograniczyć na trzymaniu jednej tylko drogi przez Tolentino i Macerata, do czego mu koniecznie potrzebne Fuligno.

(*Allg. Zeit.*)

Prędki bieg wypadków od dnia w którym pierwsi włoscy ochotnicy wylądowali w Marsala, zwracał z kolei uwagę publiczną to na Palermo, to na Messynę, z Messyny do Neapolu, z Neapolu do Rzymu, każda z tych nowych faz skrywała cieniem poprzedzającą i z trudem zapewne oderwiemy uwagę czytelników od wypadków w Marchji, aby zwrócić ich uwagę na Palermo. Tam ciągle dwa stronnictwa stoją naprzeciw siebie jedno monarchiczne, drugie zwane mazzinistowskiem z braku lepszego nazwiska. Pierwszem kieruje prodyktator Depretis i żąda bezzwłocznego przyłączenia Sycylji do Piemontu; drugie ulega wpływowi pana Crispi, ministra spraw wewnętrznych i chce odwlec anneksją, aż do czasu w którym Garibaldi owładnie wszystkiemi częściami Włoch. Sądzono na chwilę w Sycylji, że Garibaldi nakaże zwołanie komisji. Wysłano do głównej kwatery ministra marynarki pana Piola, aby prosić o to zwołanie. Garibaldi miał napisać rozkaz głosowania anneksji w pierwszej połowie września, potem go jednak cofnął. P. Piola powrócił z niczem do Palermo. Natenczas p. Depretis zebrał radę ministrów, którzy wszyscy z wyjątkiem pana Crispi oświadczyli się za bezzwłoczną anneksją. Crispi podał się do dymisji, ale prodyktator nie czuł się dość silnym aby ją przyjąć.

Wtedy zaczęła się w Palermo między stronnictwem anneksji i zwłoki bardzo żywa walka, z różnemi przemianami. 4 września Crispi wywołał manifestacją antianneksjonistowską, na którą Depretis odpowiedział petycją do prodyktatora, która w krótkim czasie okryła się tysiącami podpisów.

Ta petycja energicznie napisana, widzi zbawienie Sycylji jedynie w bezzwłocznej anneksji. Stronnictwo Crispi otrzymało na chwilę zwycięztwo i aresztowano wiele osób ze stronnictwa anneksjonistów. W takim stanie rzeczy przybyli do Palermo ochotnicy Nicotera, pozbawieni swego dowódzcy. Ci ochotnicy byli przyczyną upadku pana Crispi. Pomieszczono ich w lazarecie. Tak wywiesili oni chorągiew, której nie opisuje nam korrespondent jaka była, dość że ta chorągiew wzburzyła wszystkich przeciw prodyktatorowi. Ludność Palermo niespokojna co do charakteru tego rozruchu powstała cała z okrzykami: niech żyje Wiktor Emanuel! i rozruch przytłumiono. Crispi zmuszony był cofnąć się.

Bądź co bądź widać ztąd że czas wielki aby Sycylja miała rząd stały i ażeby ugoda pana Cavour z jenerałem Garibaldi położyła koniec tym zamieszkom. (*Jour. des déb.*)

List z Medjolanu daje bardzo ciekawe szczegóły o położeniu Wenecji i Lombardji.

Wiadomo ci, powiada korrespondent, że skorzystałem z wakacji i odwiedziłem i przebyłem cały Tyrol zapełniony wojskami. W Tyrolu włoskim nie znalazłem tej agitacji, o której donoszono.

Prawda że około 40.000 wojska znajdowało się tam obecnie, co już wystarcza do powstrzymania wszelkich przeciwnych rządowi manifestacji. Wszystkie przejścia są ufortyfikowane i stok Alp najeżony jest redutami.

Inżynjerja stoi w Insbruck i Brixen i ztamtąd rozsyła oddziały, które w różnych punktach kierują robotnikami najętemi za bardzo wysokie ceny i którym tak czynnie każą pracować, że nawet niedzieli nie mają wolnej.

Wenecja jest bardzo smutna, koszary już nie wystarczają potrzebom pomieszczenia wojska i już wiele klasztorów zajęto dla wojsk. Arsenał jest prawie pusty, gdyż wszystkie materjały przeniesiono ztamtąd do Trjestu a

szczególniej do Pola, gdzie wielkie fortyfikacje rozpoczęte przeszłego roku, prawie już mają być ukończone.

Wieczorem nie spotyka się prawie nikogo na ulicach Wenecji; kawiarnie jednak są u. częszczane.

Werona zdaje się być bardziej ożywioną, garnizon jednak znacznie się zmniejszył, gdyż oddział wojsk mający zastąpić dawniejsze, jeszcze nie przybył, a prawie cały dawniejszy garnizon posłano ku Ferrarze i Peschierze. Tymczasowo jenerał Hess ma dowództwo, ale z dnia na dzień oczekiwany jest jenerał Benedeck. Ten posiada zupełną ufność żołnierzy.

Wielu oficerów z któremi rozmawiałem oczekują rozpoczęcia kampanji za miesiąc. Tak zupełnie temu wierzą, że jeden z nich pokazywał mi list odebrany z Medjolanu i rzekł przytem: Wkrótce odniosę mu sam odpowiedź. (*Ind. Belge*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Niedawno *Times* w artykułach swoich wykazywał, że los sprawy włoskiej jest obecnie w ręku Garibaldego, że od niego zależy ugruntować dotychczasowe jej postępy, albo zgubić, z takiemi ofiarami otrzymane w ciągu lat ostatnich korzyści. Dzisiaj angielski dziennik też same stosuje słowa do Piemontu i przestrzega go, że Rzym i Wenecja są skałami, na których rozbić się może polityka i siła Włoch. Przestrzega Wiktora-Emmanuela, że żołnierze francuzcy to nie jest armja neapolitańska ani najemnicy Lamoriciéra, że niesłychanie dziwnem a wielce niebezpieczuem byłoby dla Włoch, gdyby szukając rozgromienia ostatnich sił cudzoziemskich w środkowych i południowych Włoszech, żołnierze piemonccy lub ochotnicy Garibaldego natrafili na bagnety francuzkie, które im kamień węgielny do wznoszącej się budowy położyły.

Jedyny środek zapobieżenia przeciw tym możliwym niebezpieczeństwom *Times* widzi w szybkiem rozstrzygnięciu rozpoczętej walki. „W obecnych okolicznościach, czas stanowi wszystko. Jeżeli Lamoricière może być od razu pobitym, to prawdopodobnie Francja i Sardynja raz jeszcze zdołają się porozumieć."

Ta konkluzja artykułu *Timesa*, zapatrującego się na obecne wypadki ze stanowiska polityki angielskiej, zestawiona z poprzedniemi jego usprawiedliwieniami ostatnich kroków Piemontu, zestawioną z ogólną ciszą wszelkich innych europejskich interesów, jaka dziś powstała na około włoskich wypadków, pokazuje, że sprawa włoska dochodzi do punktów, w których przerodzić się może w węzeł ogólnej, europejskiej polityki. Los Rzymu i los Wenecji obchodzi pośrednio lub bezpośrednio Europę.

W sympatji swojej ku Włochom, *Times* lęka się, aby przez wystąpienie przeciw Francji, całe dotychczasowe powodzenie nie zostało zniszczonem. W baczności o znaczenie Anglji, lęka się, aby przez zmniejszenie potęgi Piemontu, Francja większego nie zyskała jeszcze wpływu na włoskim półwyspie. Z drugiej strony znowu wszelkiemi środkami chciałcy zapobiedz zbyt pośpiesznemu wciągnięciu Austrji do walki. Wciągnięcie, które tak prawdopodobnie, gdyby ta ostatnia sama jedna wystąpować miała, klęska jej zakończyćby się musiała, klęska zaś Austrji to upadek jednego czynnika, w systemacie dotychczasowej polityki europejskiej, upadek pociągający za sobą zmianę całych stosunków wschodnich, do których zanadto wiele wagi przywiązuje Wielka-Brytanja, aby miał być dla niej obojętnym los Austrji.

Wprawdzie dziś wmięszanie się Austrji zbyt widoczne jest jeszcze przeciwnem jej bezpieczeństwu, aby zagrażać mogło pokojowi Europy. Zbyt spokojnie dotąd Austrja patrzyła na upadek włoskich książąt, podstaw na których niegdyś gruntowała swoję włoską politykę i przewagę, aby naraz zdecydowała się zmienić swój kierunek, i wystąpiła z interwencją mając mniej szans za sobą wtedy gdy nie występowała więcej ich mając.

Rzeczywiście też rozeszła się wiadomość, że na kategoryczne zapytanie kardynała Antonelli, czy Austrja w ostatecznym razie, gotowa jest wesprzeć materjalnie panowanie papiezkie? hrabia Rechberg miał odpowiedzieć, że Austrja zanadto była opuszczona od wszystkich włoskich monarchów, kiedy sama w ciężkiej znajdowała się potrzebie, aby dziś będąc osłabioną, któregokolwiek z nich wspierać cpciała i mogła, zwłaszcza gdy zapewne Francja z radością przyjmie na siebie rolę obrońcy Papieża. Na dziś więc nie ma zdaje się obawy o interwencją Austrji. Lecz nie można się łudzić, że interwencja jej jest wprost tylko kwestją możności, że od chwili jak Austrja przestanie się czuć odosobnioną, od razu wejść może na inną drogę. Artykuły cavourowskiego dziennika *Opinione* o Prusach i stawianie się ich do włoskich wypadków pokazują, że nie tak trudne jest znowu zbliżenie się Austrji do innych mocarstw, zbliżenie które chociaż bez zaprzeczenia powiększy w walce szanse Austrji, niekoniecznie przyjemnem będzie dla Anglji, i która go równie też mało jak i upadku jej pożądać się zdaje.

Gdyby zresztą Austrja z jakichkolwiekbądź przyczyn, nie wyszła po za odręb działania dziś sobie zakreślony, to i w tym razie nawet, drażliwe punkta nie są przeciw obecnym wypadkom w zupełności zabezpieczone. *Times* odwołuje się w tem do patrjotyzmu i mądrości rządu piemonckiego, jak niegdyś odwoływał się do zdrowego rozsądku i przezorności Garibaldego. Lecz, czy rzeczywiście w ich możności będzie zastosowanie się do rad udzielanych przez dyplomacją europejską? Czy tak samo jak Garibaldi pociągnął Wiktora-Emanuela, bieg wypadków i stan umysłów na półwyspie nie pociągnie ich obudwóch na nieznane tory? Wszystkie wiadomości dochodzące z Włoch mówią o zupełnie niezwykłem usposobieniu narodu, który łudząc czy nie łudząc się nadzieją, że Francja w każdym razie pobierać ich będzie, przyklaskuje wystąpieniu rządu i oczekuje wielkich wypadków. Wszystkie dzienniki rozpoczynają swoje ocenienia sprawy, groźną formułą *alea jacta est*, groźną zwłaszcza wtedy kiedy cokolwiek dalej donoszą o zaburzeniach wynikłych już w samem dziedzictwie Św. Piotra (taką nosi nazwę prowincja rzymska), to jest w obrębie, który prawdopodobnie Napoleon III zagwarantował papieżowi.

Wypadkom obecnym ufać nie można, i los też Włoch nie może się na nich gruntować. W teraźniejszej chwili więcej bez porównania znaczy jedność między przywódzcami włoskiego ruchu, i przy jasności ich poglądu na rzeczy i umiarkowaniu, stanowcza decyzja w krokach, aniżeli zakreślanie sobie z góry granic, które waśniąc i różniąc ich między sobą, ostatecznie będą musiały być może przekroczone.

Z tego stanowiska zapatrując się na rzeczy smutne wywierają wrażenie wiadomości podane w *Journal des Débats* o stanie rzeczy w Sycylji, gdzie spór między anneksjonistami, t. j. żądającemi natychmiastowego przyłączenia Sycylji do Piemontu, a pragnącemi odwlec anneksją, dla nieosłabienia sił samodzielnie stojących, miał dojść do otwartych wystąpień i zamięszań porządku. Kto winien w tym sporze Crispi czy Depretis, czy może kto trzeci? trudno rozstrzygać. Zdaje się jednakże, że tylko w Sycylji spierają się jeszcze o przedawnione kwestje, a na szczęście Włochów Garibaldi i jego przyjaciele w Neapolu dostatecznie pojmują, że dziś nie o natychmiastową lub odwleczoną anneksją rzecz chodzi. (*Patrie.*)

Londyn, 17 września. Biuro tel. Reutera donosi z Tulonu: Podczas tutejszego pobytu cesarza Napoleona, jakiś człowiek strzelił do niego z pistoletu; jakaś kobieta uderzyła w tej chwili mordercę w łokieć i strzał poszedł w bok, nikogo nie raniąc; sprawca aresztowany, sądzą że musi być warjat.

Temuż biuru donoszą, że pan Nigra złożył panu Thouvenel poufną notę rządu sardyńskiego, dowodzącą że zajęcie Marchji było jedynym środkiem uniknięcia zetknięcia się Garibaldego z Francuzami.

Wiedeń 17 września. Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa usiłował kardynał Rauscher bronić konkordatu od zarzutów czynionych mu poprzednio, i dowodził że katolicy w Austrji od dawna już nie mają przyczyny skarżyć się na jaką ujmę. Twierdził że konkordat nie odjął władzy państwu nad kościołem; mówił następnie o kwestji pogrzebów i dowodził że prawa kościelne nie wkraczają bynajmniej w prawa innowierców; żałował że napady na konkordat są tak częste z przyczyny nieznania go. Maager odpowiedział na to i odwoływał się do publicznej opinji o konkordacie.

Hr. Apponyi i inni Węgrowie twierdzili, że konkordat ogranicza stanowisko prymasa.

Potem ciągnęły się dalsze rozprawy nad finansami. Przy rozprawach nad podatkiem konsumcyjnym poruszono kwestją wywozu wina, przyczem hrabia Rechberg powiedział: Rząd przy zawarciu traktatów handlowych szczególniej będzie się starał rozwijać wywóz win.

Paryż, 17 września. Księżna Alba umarła.

Paryż, 18 września. Według nadeszłych tu wiadomości z Rzymu, Papież ma wydać manifest do mocarstw katolickich o pomoc.

Kilka francuzkich kompanji, odeszło aby uśmierzyć rozruchy.

Paryż, 18 września. Dzisiejszy *Constitutionnel* zawiera artykuł podpisany przez Grandguillota w którym mówi o projekcie stronnictwa, które skłaniało Papieża do uniżającej ucieczki.

Ucieczka Papieża byłaby polityczną i moralną dezercją. Powstanie w Rzymie jest niemożliwe, gdyż władzy papiezkiej bronią francuzcy żołnierze, gotowi dać się zabić za dziedzictwo Piotra Śgo.

Życzyć należy, aby Papież w interesie władzy papiezkiej pozostał w Rzymie. Przyznać trzeba, że obecność Francuzów w Rzymie jest dla Francji tylko przyczyną kłopotu. Gdyby mogła ustać okupacja tego miasta, to przynajmniej kwestja polityczna uprościłaby się. Zajęliśmy Rzym tylko dla obrony papiestwa.

Okupacja ta ma znaczenie religijne nie zaś polityczne. Mogłaby tylko wtedy nabrać charakteru politycznego gdyby przyszło bronić osoby lub niepodległości Papieża. Gdyby Watykan został pusty, to okupacja nie byłaby już gwarancją, ale groźbą. Zatem pierwszym

skutkiem ucieczki Papieża byłoby ustąpienie wojsk naszych z Rzymu. Życzyć należy aby Papież pozostał.

Jeżeliby zawiązała się walka, to zawsze lepiej wystawić się na jej niebezpieczeństwa, niż na następstwa jakieby wyniknęły z ucieczki Papieża. Gdyby nieszczęściem potrzebna była taka walka, to byłaby tylko nowem świadectwem naszej pełnej poświęcenia polityki. Ale aby to było możliwem trzeba aby Papież błogosławił dzieciom Francji, którzy za sprawę jego potrafią umrzeć jak żołnierze i chrześćjanie.

Turyn, 16 września. Dzisiejsza *Opinione* gani Garibaldego proklamacją do Sycylijczyków. Ci żądali anneksji do Piemontu, a Garibaldi oświadczył że anneksją może ogłosić tylko z Kapitolu. W proklamacji Garibaldego widać prowokacją przeciw Francji i możliwość niesnasek, z przyczyny Rzymu. Wzmocnienie francuzkiej załogi w Rzymie nastąpiło jedynie w skutek proklamacji Garibaldego: Francja obawia się napadu na Rzym.

Kardynał Antonelli odpowiedział odmówmie dnia 11 t. m. na ultimatum Cavoura.

Turyn, 16 września. P. d'Azeglio podał się do dymisji z urzędu gubernatora Medjolanu. Miejsce jego zajął hrabia Pasolini.

Monsignore Bella odesłany będzie do Monachjum.

Miasto Foligno wywiesiło chorągiew trójkolorową.

— *17 wrzesnia.* Miasto Todi powstało i ustanowiło rząd tymczasowy w imieniu króla Wiktora Emanuela.

Dowiadujemy się że od Peruzy aż do Rzymu i granic neapolitańskich nie ma już wojsk papiezkich, prócz żandarmerji.

Wojska piemonckie zajmują Orvieto: Depesza donosi że prowincja rzymska Maritima i Kampanja rzymska powstały.

Turyn, 18 września. Eskadra dowodzona przez Persano, przybyła do Ankony. Cytadella Spoletto kapitulowała. Garnizon z 500 ludzi złożony, wzięto do niewoli.

Ankona, 15 września. Cialdini ma stać w Villa Bacciochi o trzy mile (włoskie) ztąd. Lamoricière przy Macerata szykuje się do stawienia rozpaczliwego oporu i oczekuje także na napad od strony muru. Stan oblężenia obostrzono tutaj.

Bejrut, 9 września. W tej chwili przybyły kurjer. Muszyr Ahmet Aga i pułkownicy, którzy w Hasbaya i w Deir-el-Kamar dowodzili, jako też i inni oficerowie niższego stopnia, zostali rozstrzelani w Damaszku. Fuad Basza znajduje się w Kabelias o 12 godzin drogi ztąd. Jutro przybędzie do Bejrutu. Przygotowują mu świetne przyjęcie jako zastępcy sułtana.

(*Staats-Anz.*)

Korespondencja z zagranicy.

Aix-les-bains, 13 września 1860.

Aix-les-bains jest to jeden z głównych punktów kraju, w tym roku przyłączonego do Francji. Żywot tego miasteczka polega na bardzo obfitych źródłach wody mineralnej siarczanej, powab stanowią okrążające go dokoła wysokie góry, piękne jezioro, łagodny klimat, i nareszcie, lud rassy sabaudzkiej, dobroduszny, prosty i łagodny.

Wiadomo, iż przyłączenie nastąpiło skutkiem powszechnego ludności głosowania; jednakże niektóre pisma perjodyczne wątpią, czy wynik głosowania jest prawdziwym obrazem ogólnego życzenia, przypisując francuzkim wpływom wielki udział w głosowaniu. W czasie samego przyłączenia mieszkałem w Aix tygodni sześć; potem byłem w innych częściach przyłączonego kraju; dzisiaj, po odwiedzinach monarchy francuzkiego, powtórnie tutaj jestem; mogłem więc widzieć prawdę u samego źródła.

Lud w Aix mówi właściwem sobie narzeczem, niezrozumiałem ni dla Francuza, ni dla Włocha; oprócz tego mówi po francuzku, po włosku zaś nawet nierozumie: Pochodzi to ztąd, że samo narzecze więcej ma pokrewieństwa z językiem francuzkim, niż włoskim, i że chociaż kraj ten był pod panowaniem włoskiem, zawsze jednak językiem szkół i administracji był język francuzki. Jakich czasów sięga początek narzecza tutejszego, niewiem, ale musi być ono starożytne.

We Francji, Germanji, Szwajcarji i Italji, w rozmaitych miejscach lud mówi rozmaitemi narzeczami. Niektóre z tych mów pierwotnych żyją od czasów przed Chrystusowych: przeszły po nich prawie bez śladu panowanie rzymskie, emigracja narodów i nowoczesna cywilizacja. Zadziwiająca trwałość! Co w ciągu wielu wieków uformowało się i stwardniało, na odmienienie tego wieków potrzeba. Historja, to nie wosk miękki, z którego można lepić figurki według upodobania; nie, to stal, która się zgina, lecz się odgina gdy siła gnąca ustąpi. Oprócz mowy, lud tutejszy zachował starożytną swą charakterystykę i pod innemi względy; ale o tem sam nie mogę sądzić, i powtórzę tylko to, com wyczytał w wychodzącem tutaj nędznem tygodniowem piśmie perjodycznem „Poranki w Aix." Mówi to pismo, iż lud tutejszy, niezważając na to, że od dawnych czasów każdorocznie przyjmuje wielką ilość turystów i chorych, niczem jednakże od nich się nie zaraził; pozostał zawsze naiwny, spokojny, prostoduszny i gościnny. Stosuje się to absolutnie tylko do ludu wiejskiego; klassa burżuazów, zamieszkująca samo Aix, trochę się odmieniła, tak np. pomiędzy sobą mówi po francuzku; ale to nie obala głównej prawdy, bo tło historji, bo dźwignią bytu stanowi massa ludowa.

W czasie pierwszego mego pobytu zauważałem, że ludność chociaż żądała przyłączenia do Francji, lecz dość oziębłe: i do Francji miała sympatję, ale i na rząd sardyński nie miała powodu uskarżać się. Trzy tylkom osoby spotkał niezadowolone: gospodynią hotelu, która bała się, że anglicy przestaną bywać w Aix; robotnika, który spodziewał się, że cena roboty bardzo się podniesie, co wnet nie nastąpiło; kupca, który mniemał że francuzka policja będzie zaglądać do każdego kątka.

Dzisiaj zadowolenie ludu znacznie wzrosło. Powyższy kupiec na moje pytanie odpowiedział: „Nie, nie, policja nas nie trapi, nie zagląda do każdego kątka, mamy pięciu żandarmów, ale są oni grzeczni i braterscy; jeden tylko niesympatyczny, lecz tego odeszlą." Przyjechałem do Aix w dzień illuminacji, urządzonej wskutek 700,000 fr., które Francja dała na ukończenie gmachu wód mineralnych i na szpital. Niewszystkie domy, były illuminowane; illuminacja była dobrowolna, a zatem może być uważaną za prawdziwy wyraz ogólnego uczucia: otóż, mówiąc stosunkowo, była rzęsista, radośna i rozmaita. Wchodzę do kramiku i pytam: „Czy widzieliście cesarza?" „Widzieliśmy, widzieliśmy, przechadzał się pomiędzy nami, na placu." „I ja widziałem, krzyczałem: vive l'empereur! „On rozmawiał po francuzku," wtrącił mały chłopczyna, którego najbardziej zajęło i zadowoliło, że cesarz rozmawiał po francuzku. Zadowolenie kilku osób wyższej klassy, z któremi rozmawiałem, wypływało ztąd, iż uprzednio sądząc z wieści i pism perjodycznych, bali się oni nadmiaru francuzkiej centralizacji; tymczasem, chociaż w czasie podróży swej cesarz dał wiele rozkazów i rozporządzeń, jednakże zawsze z uwzględnieniem potrzeb i życzeń społeczeństwa, bez osłabienia autonomji miejscowej.

Życie mieszkańców miasteczka Aix już ma barwę życia południowego. Dolne mieszkania nie mają przedpokojów, i drzwi na ulicę zawsze odemknięte. Tym sposobem życie familijne staje się publicznem; chodząc po ulicy, łatwo można widzieć zatrudnienia i całe istnienie mieszkańców. Zdaje mi się, że takie otwarte istnienie, znajdując się ciągle pod okiem społeczeństwa, i czując siebie pod łagodnym naciskiem powszechnej cenzury, musi wywierać dobry wpływ na obyczaje i zwyczaje społeczeństwa. Tajemnice w stosunkach ludzkich, odosobnienie życia zakorkowanego, bezwątpienia wywierają zgubny wpływ na moralną stronę człowieka.

Za miastem, po drogach, przy spotkaniu ze sobą lub z cudzoziemcem, mieszkaniec tutejszy wita pozdrowieniem, ale nie zdejmuje czapki i nie ugina się, a tylko mówi: „bonjour, monsieur," a to tonem przychylnym i poufałym.

Wargiełło.

Rozmaitości.

— W dniu 25 sierpnia książe Walji znajdował się na uroczystem otwarciu mostu Victoria, łączącego pod Montreal dwa brzegi rzeki St. Wawrzyńca, jednej z największych rzek Ameryki Północnej. Jest to bezwątpienia najkolosalniejszy most na całej kuli ziemskiej. Most łańcuchowy nad Kataraktą Niagary, jeden z najdowcipniejszych i może najpiękniejszych, jest zastosowanym tylko do danej miejscowości, ale nie może być porównany z mostem pod Montreal, ma bowiem tylko 800 stóp długości kiedy tamten ma 9,000 stóp (12,000 stóp równa się ½ mili polskiej). Przeszkody zwalczono niezmierne; zimą rzeka St. Wawrzeńca, toczy olbrzymie kry, w lecie przy najniższym stanie wody, płynie z szybkością 8 mil ang. na godzinę; grunt stanowi lity piasek; głębokość rzeki wynosi minimum 25 stóp, szerokość, przy najmniejszej wodzie, 2 mile angielskie. Do budowy używano kolosalnych brył granitu ważących po 25 do 30 ton (720 cent.) Jest to najwspanialszy tryumf odniesiony nad naturą przez inżyniera budowniczego. Pomimo tego, most ten nie uderza ani wspaniałością, ani pięknością, z powodu długości i wysokości nad wodą (106 stóp przeszło); wygląda nie jak most ale jak kolosalna belka.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE.

z dnia 19 września 1860 r., płacono:

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	6	52	3	97½
Pszenicy	10	76	6	56
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	4	51	2	75
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	3	91½	2	38½
Kartofle	1	48	—	90
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	—	—	—	—
„ „ drobna	—	—	—	—
„ jęczmienna	8	11½	4	94½

za pud	rs.	kop.
Mąka pszenna przednia	—	—
„ „ zwyczajna	1	39½
„ żytnia pytlowa	—	—
„ gryczana	—	—
Słoma	—	28
Siano	—	36
Masło	7	60

W dniu wczorajszym na targachodbywając ych się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. — kop. 19 do rs. — kop. — zagarniec od kop. — do kop. —.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 20 września 1860 r			żądano: Rs.	żądano: kop.	płacono: Rs.	płacono: kop.
Monety.						
Pół-imperyały Rossyjskie.			—	—	5	56
Dukaty Hollenderskie nowe ważne.			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rs. (oprócz kup.)			92	12	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III-go Okresu (prócz kuponu).		za 15 rs.	14	86	14	84½
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	101	10	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	152	10	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	68	—	—
Moskwa	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	10	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń.	150 Fran.	2 M.	75	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. 87 7/9
od Listów Zastawnych kop. 14½

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 19 września 1860 r		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	91½	rub. sr.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	101¾	rub. sr.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	83⅛	rub. sr.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	87½	talarów pruskich.
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	88	talarów pruskich.
Wexle.			
Na Warsz. z terminem krótkim	za rs. 90	88¾	talarów pruskich.
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	98½	talarów pruskich.
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	617⅜	talarów pruskich.
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	78⅚	talarów pruskich.
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	149½	talarów pruskich.
„ Wiedeń „ 2 „	„ 300 złr.	73¼	talarów pruskich.
Wiedeń.		dają:	
Wexle na Londyn	za 10 f. st.	133 —	złr.
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 złr.	168 70	złr.
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	— —	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 „	— —	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w jesieni 47 tal., na wiosenną dostawę 45.

Gdańsk 15 września 1860 r.—Cały upłyniony tydzień mieliśmy najpiękniejszą pogodę.

Polepszenie stanowcze pogody w Angljii, dozwoliło przystąpić do zbiorów, które jednak ledwo za tydzień staną się ogólnemi. Na ostatnich targach były świeże próby tak rozmaite w gatunku i kondycji, że z nich o stanie zbiorów żadnego nie można mieć wyobrażenia. Wagi od 113 do 130 funtów hollenderskich dochodziły. Ostatnie jednak stanowiły rzadki wyjątek, a większa część okazała się niezdatną do młyna.

Z poprawą temperatury, w całej Anglji ustał gorączkowy popłoch o los tegorocznego zbioru pod wpływem tej może nieusprawiedliwionej spokojności, młynarze i piekarze przestali kupować; a ztąd i ceny od 2 do 3 szyl. na kwarterze się cofnęły. Na targu jednak wczorajszym, wedle telegraficznej depeszy, już było z psznnicą lepiej.

Kartofle w całej Anglji podług doniesień mają być silną dotknięte chorobą.

We Francji zbiory są ukończone i pod względém obfitości może nieźle wypadły, ale co do gatuuku wiele do życzenia zostawują. Ceny wszakże pod naciskiem świeżego do konserwacji niezdatnego ziarna, musiały się obniżyć.

Jakikolwiek mógł być wypadek zbiorów we Francji i w Anglji, zawsze polskie piękne ziarno łatwy znajdzie odbyt, a nawet do zmieszania ze świeżem wilgotnem koniecznie będzie poszukiwane i wedle wielkiego prawdopodobieństwa na wysokiej utrzyma się stopie.

W obec stagnacji handlu zbożowego w Anglji, targi Belgijskie i Hollenderskie były nie czynne, ceny jednak w Hollandji najmniej ucierpiały, bo tam dotąd jeszcze słoty przeszkadzają robotom w polu.

Na naszej giełdzie po cenach zniżonych mieliśmy ruch dobry, tak na zeszłoroczne jak i świeże ziarno chętni znajdowali się kupcy. Mieliśmy wielkie żądanie na żyto, a cały prawie zapas spichrzowy odszedł po cenach w tym roku nieznanych a 355 guld. dochodzących. Mała partyjka wyjątkowie pięknego ziarna przyniosła 357½.

W ogólności cieszyliśmy się łatwym odbytem, a wszystkie próby bez różnicy gatunku przy umiarkowanych żądaniach dawały się umieszczać.

Płacono za łaszt	wagi holl.		Guld. Prus.		wag. pol.		korzec warszaw. zł.	gr.	zł.	gr.
Psz. star.	124	129	570	620	233	243	46	13	50	18.
	12 9/30	13½	615	630	244	248	50	4	51	14.
świeżej	121½	12⅘	440	485	229	234	35	27	39	16
	126	131	515	575	237	247	41	26	46	25.
Żyta star.	—	125	340	357½	—	235	29	24	31	6.
„ św.	—	125	282	348	—	235	24	20	30	16.
Grochu	—	—	348	390	—	—	30	16	34	6.
Raps	—	—	—	580	—	—	—	—	50	26.
Rzepaka zim.		—	—	580	—	—	—	—	50	—

W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy łasztów 525, żyta 300, jęczmienia 35, grochu 70, rapsu i rzepaku 43.

Toruń przybyło pszenicy łasztów 43⅓, żyta 94, grochu 30, rzepaku 51⅔, bali 39, belek dębowych sztuk 1545 sosnowych i okrąglaków 17,838, obręczy kop. 390.

W drzewie sprzedano:
2000 belek 27½ kw.' 8 sr. gr. 5 fen.
1500 okrąglaków tal. 470.
3500 „ duk. 62.
800 sliprów 14 sr. gr. kubik.

Kursa zamian: Londyn 6, 17½ Amsterdam 141¼, Hamburg 149½

Aleksander Makowski et Comp.

Nakładem Księgarni Polskiej, przy ulicy Miodowej, N. 482 wyszedł zeszyt V-ty dzieła:

WIZERUNKI KRÓLÓW

i Książąt panujących w Polsce, od Mieczysława I-go do Stanisława-Augusta.

Zebrane i rytowane według autentycznychźródeł przez Al. Lessera, w formacie o połowę zmniejszonym niż Galerja Królów Polskich. Zeszyt ten obejmuje 4 portrety: 1) Ludwika Króla Polskiego i Węgierskiego, 2) Jadwigi, 2) Władysława Jagiełły, 4) Władysława Warneńczyka. Cena pojedynczego zeszytu 4 portrety obejmującego złp. 4, kop. 60; każdy portret oddzielnie złp. 2 (kop. 30). Płacący prenumeratę z góry, otrzymują całe dzieło 10 zeszytów a 40 portretów z tekstem za rs. 5; z przesyłką na prowincją za rs 6. Po wyjściu całego dzieła, cena niezawodnie podwyższoną zostanie na rs. 10. Oddając to tanie, a przecież jak najstaranniej wykonane wydanie Wizerunków Królów Polskich, za cenę tak umiarkowaną, że tylko bardzo wielka ilość prenumeratorów zwrot kosztów zapewnić nam może, mieliśmy szczególniej na względzie rozpowszechnienie naszej większej Galerji Królów, jedynej może w swoim rodzaju, bo zalecającej się wielkiem podobieństwem, jako zebranej ze źródeł najbardziej autentyczenych.

Galerja Królów w wielkim formacie, całe 15 zeszytów całkowicie już ukończoną została. Kosztuje, z kartą tytułową chromolitografowaną przedstawiającą wszystkie herby ziem dawnej Polski, z obszernym tekstem do pierwszych 14 zeszytu przez Juljana Bartoszewicza, rubli 25. Tekst do 15 zeszytów jest pióra innego autora. Egzemplarz w oprawie eleganckiej kosztuje rs. 33.

A. Dzwonkowski i Spółka.

(Nr. 417—1—3).

Nв dniu 21 b. m. o godzinie 5ej po południu będzie miało miejsce Ogólne Zebranie Członków Spółki Komandytowej fabryki chemicznych nawozów w lokalu biura Zarządu przy uliey Mazowieckiej Nr. 1347 w pałacu hrab. Krasińskich, na które Dyrekcja Zarządu zaprasza osoby w Spółce udział mającego. (Nr. 415—1—3)

Jest do sprzedania z wolnej ręki

MAJĄTEK ZIEMSKI

z lewej strony Wisły

składający się z 33 włok ziemi od skiby do skiby pszennej, łąk gruntowych, lasu budowlanego, z zabudowań dworskich w najgustowniejszem położeniu, ogrodu owocowego, lodowni, stawów zarybionych, zabudowań włościańskich nowych, młynów i wszystkich dogodności w tym majątku znajdujących się. Opinja tego majątku jest znana z dobrego zarządu.

Kolonja

czyli folwark składający się z 16 włok ziemi łąk, lasu, zabudowań tak dworskich jak i komorniczych zupełnie nowych, uwolnionych od wszelkich ciężarów z prawej strony Wisły.

Kolonja

składająca się z 8 włók ziemi z łąkami, zabudowaniami tak dworskiemi jako i komorniczemi zupełnie nowemi zbudowane blisko Warszawy za Pragą.

Summa 10,000 złot. pols.

na pierwszym numerze hypoteki jest do nabycia z odstąpieniem rs. 200.

Dom

przy ulicy 1-go rzędu zupełnie w dobrym stanie jest do nabycia na 8 procent za summę złp. 400,000.

Dom

nowy przy ulicy 3-go rzędu jest do sprzedania na 9 procent bardzo korzystny, za summę 130,000 rs.

Bliższe wiadomości powziąść można przy Rynku Nowego Miasta Nr. 313 w zajeździe Dominikańskim na 1-szem piętrze, rano od 8ej do 9ej, popołudniu między 2gą a 3cią u p. E. Barona. (Nr.—411.—2—3).

Przyjechali do Warszawy.

Andrzejkowicz Ryszard obywatel z Grodna nr. 634, Bieliński Aleksander obywatel z Turku nr. 634, Brudzyński Ludwik obywatel z Radomia nr. 625, Chobrzyński Franciszek obywatel z Lublina nr. 601, Chyliński Karol obywatel z Brzozówki nr. 603. Dobiecki Wincenty obywatel z Piękoszewa nr. 634, Godlewski Józef obywatel z Sejwy nr. 634, Horwat Artur obywatel z gubernji Wileńskiej nr. 414, Kowalewski Juljusz obywatel z Kuczyna nr. 476, Kozieradzki Józef radca dworu z Brześcia Litewskiego nr. 625, Kozerski Jan obywatel z Jarochowa nr, 625, Kożuchowski Zdzisław obywatel z Jackowic nr. 2852, Łuszczewski Ignacy obywatel z Jeżewa nr. 584, Małachowski Juljan obywatel z gubernji Grodzieńskiej nr. 625, Mysyrowicz Józef obywatel z Łosia nr. 584, O'Burk Aleksander obywatel z gubernji Mińskiej nr. 414, Potworowski Edward obywatel z Przysieka nr. 414, Rojewski Walenty obywatel z Czamanina nr. 584, Stefanowski Paweł dymisjonowany pułkownik z Wilna nr. 1565, Swieszewski Adam obywatel z Osowca nr. 584, Witkowski Adolf obywatel z Ciecierzyna nr. 634.

Przyjechali koleją żelazną. — Bartmańska Julja obywatelka z Krakowa nr. 1599, Beel August kupiec z Paryża nr. 414, Chałubiński Tytus profesor akademji medyko-chirurgicznej z Niemiec nr. 604, Fanshave Karol dymisjonowany sztabs-rotmistrz z Krakowa nr. 1356, Fechlauer Karolina obywatelka z Prus nr. 326, Janowski Tymofiej dymisjonowany sztabs-kapitan z Berlina nr. 2682, Komierowska Julja obywatelka z Poznania nr. 1363, Kuczyński Franciszek obywatel z Lajbus nr 695ј6 Kośmiński Józef pomocnik naczelnika powiatu Wieluńskiego z Karlsbad nr. 585, Łempicki Ludwik obywatel z Galicji nr. 414, Mosznin asesor kollegialny konsul Cesarsko-Rossyjski w Trebizondzie z Trebizondu nr. 414, Miller Leopold kupiec z Wrocławia nr. 378, Murewcow Piotr obywatel z Drezna nr. 570, Menli Jan cukiernik z Szwajcarji nr. 460, Oborska Marja obywatelka z Galicji nr. 1251, Plewiński Bronisław inżynier z Wrocławia nr. 965ј6, Rosenzwejg Michał doktór z Krakowa nr. 411, Szultz Wilhelm obywatel z Prus nr. 468, Suchecki Henryk profesor uniwersytetu z Pragi Czeskiej nr. 2668, Suchecki Władysław agronom z Drezna nr. 826, Uhle Tekla nauczycielka muzyki z Drezna nr. 1061, Wolański Franciszek obywatel ze Lwowa nr. 625, Wieczorkowska Emilja żona prezesa sądu kryminalnego z Szczawnicy numer 552.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Pan Jowialski.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 8 (20) września 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*